Cena 10 hal.

Nr 205. **Kraków. Sobota 24 Kwietnia 1915.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę prócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Przeciw nienawiści.

Jako znamienny objaw chwili należy zapisać, iż w Niemczech coraz wyraźniej zaczyna zaznaczać się reakcya przeciw różnym wybrykom szowinizmu, które wylęgły się na tle toczącej się wojny. Wojna nie może naturalnie budzić uczuć sielankowych; musi ona rozwijać i potęgować uczucia nieprzyjazne, ujemne. Jednakże i tu powinna być zachowana miara, zakreślona, jeśli już nie przez nakazy religijne, to przynajmniej przez szacunek dla siebie samego i poczucie dobrego smaku, właściwe narodom cywilizowanym. Chrześcijańska i tak wysoką kulturą szczycąca się Europa pamiętać musi o tem nawet w obecnem rozpętaniu się żywiołów.

Przed paru miesiącami, jak wiadomo, pojawił się w Niemczech „Hymn nienawiści do Anglii", który w atmosferze, sprzyjającej podobnym wylewom natchnień, spopularyzował się dość szybko. Autorem tego „hymnu", niesłychanie namiętnego, napastliwego i wprost ociekającego pianą — rzecz charakterystyczna — nie jest Niemiec-Aryjczyk. Ułożył go niejaki Ernest L i s s a u e r (Lissa, po polsku Leszno, miasteczko w Poznańskiem; nazwisko jest tego samego, znanego dobrze typu, co Warschauer, Krakauer, Lubliner, Dembitzer itd.). Jestto jakby nowy rodzaj dostaw wojennych.

W gruncie rzeczy nieszczęsny Lissauer wbrew swej najlepszej intencyi wyśpiewał hymn na chwałę — Anglii, gdyż naród, który w przeciwniku swoim budzi aż takie drgawki nienawiści, jakie wstrząsają Lissauerem, musi być potęgą nieladajaką. Z drugiej strony, „Hassgesang" pana Lissauera, ze swym typowym brakiem umiaru, jest kompromitującym dla Niemiec, gdyż ludzie silni nie pienią się tak zapalczywie. Ponieważ zaś Niemcy są nietylko silne, ale i niepozbawione dobrego smaku, przeto daje się tam już odczuwać przesyt „Hassgesangiem", a jakkolwiek szerokie rzesze upajają się jeszcze jego patetycznemi strofami, gorliwie zareklamowanemi przez pewien odłam prasy, to jednak coraz więcej pism niemieckich pozwala sobie traktować ten płód wojennego animuszu p. Lissauera zgoła bez szacunku, a nawet ze szczyptą humoru.

Drugim szczególnie wonnym kwiatkiem szowinizmu wojennego jest niefortunny, mocno teatralny i powadze wielkiego narodu ubliżający czyjś koncept, aby ludzie w Niemczech witali się słowami „Gott strafe England!" (Niech Bóg skarze Anglię) zamiast zwykłego „Dzień dobry". Koncept ten przyjął się i rozpowszechnił szybko, a obecnie i przeciw temu objawowi barbaryzowania się obyczajów zaczyna się budzić zdrowa reakcya.

Reakcyę tę przyspieszył fakt, iż na popularnej w tej chwili nienawiści do Anglii zaczęli robić niezłe interesy różni spekulanci. To, co miało być głębokim i pełnym powagi wylewem duszy narodowej, coraz wyraźniej stawało się wynikiem pracowitej hodowli ze strony aferzystów, strzygących pilnie wełnę patryotyczną. Jako charakterystyczną próbkę z tej dziedziny przytaczają dzienniki berlińskie jarmarczne ogłoszenie, jakie pojawiło się w fachowem czasopiśmie dla kabaretów i teatrzyków p. t. „Der neue Weg". Ogłoszenie to brzmi w skróceniu: „Baczność! Dyrektorzy! najnowszy magnes kawiarniany! „Niech Bóg skarze Anglię!" Wielki dramat patryotyczny w 4 aktach Dra Ernesta Brandowa. Akt I. „O czem myślimy?" Akt II. „Miłość i wojna". Akt III. „Ojczyzna nie może zginąć-" Akt IV. „Musimy zwyciężyć!" Tylko ośm osób! Sześciu panów, dwie damy! Bezsprzecznie najaktualniejsza sensacya naszych czasów! Wyłączne prawo wystawiania pod solidnemi warunkami" i t. d. Tego rodzaju puszczanie nienawiści do Anglików na młyn geszeftu trzeźwi lepsze umysły. Dziennik „Tägliche Rundschau" na przykładzie powyższego anonsu odwraca patryotyzm wojenny pewnych kół na drugą stronę i z nielitościwem szyderstwem ukazuje jego szpetną — podszewkę.

„Gdy w Niemczech niedorzeczne hasło nienawiści staje się geszefciarstwem — zauważa „Vorwärts" — to z drugiej strony w Anglii działa ono poprostu rozweselająco".

„Magdeburger Volksstimme" donosi w artykuliku p. t.: „Hassgesang Lissauera w Londynie: „Anglicy miewają w tych czasach humor. Hubert Parry, dyrektor Akademii muzycznej w Londynie, urządził sobie żart następujący. W jednym z tygodników angielskich znalazł on Lissauera „Hassgesang" — wraz z nutami. Zaciekawiony, czy melodya jest ładna, rozłożył ją na chór i oto zabrzmiało na ziemi angielskiej „Wier lieben vereint, wir hassen vereint", oczywiście w tłomaczeniu, którego nienagannie dokonała pewna Amerykanka. Parry opowiada, że śpiewakom swoim nakazał ostro, iż hymn mają śpiewać ile możności błyskając zębami i oddychając z wściekłością, że jednakże wskazówka ta nie mogła być spełniona, gdyż śpiewacy byli zajęci powstrzymywaniem się od śmiechu. Muzyka — sądzi Parry — jest lepsza od tekstu i byłbym Lissauerowi chętnie wysłał telegram z zawiadomieniem, jak bardzo ubawiła nas jego poezya, ale niestety depesz do Niemiec — nie przyjmują".

Notatka „Magdeburger Volksstimme", która tę wesołą historyjkę opowiada, świadczy, że w Niemczech zaczynają przynajmniej najlepsi patrzeć krytycznem okiem zarówno na szczerze odczutą, jak na patetycznie-teatralną i tem samem sztuczną nienawiść do Anglików w stylu Lissauera.

Część prasy katolickiej zaczyna na grasowanie tej nienawiści zwracać coraz baczniejszą uwagę. Organ katolickich związków robotniczych „Westdeutsche Arbeiterzeitung" pisze n. p.: Przykazanie miłości, to podstawowe prawo chrystyanizmu, nie jest zniesione także i teraz, podczas wojny. Jeżeli prawdą jest, że miłość zaślepia, to o wiele więcej jest prawdą, że nienawiść czyni ślepym, stokroć bardziej ślepym, jest ona niesprawiedliwą, a więc tem samem już niechrześcijańską. Jest rzeczą głupią, złą i śmieszną stawiać na miejscu codziennego pozdrowienia formułę nienawiści, uczyć tej formuły już dzieci, wszczepiać w młode dusze nienawiść, jak chwast, zamiast błogosławionego kwiatu miłości. Wszelka nienawiść poniża, jak każda namiętność. Nie powinniśmy śpiewać psalmów przeklinających. To walka ani uczciwa, ani honorowa, ani silna".

W głosach powyższych myśl chrześcijańska i ludzka staje do walki z pogańską i rabinacką zaciekłością. **N. S. D.**

Prasa obca o nas.

W miesięczniku berlińskim „Neue Rundschau" za marzec Karol Jaentsch rozważa stanowisko Polaków wobec toczącej się wojny w artykule „Zur Polenfrage". Jentsch uważa Polaków za naturalnych sprzymierzeńców Niemców w walce z Rosyą, nazywa jednak niedorzecznością występowanie do Polaków z pretensyą, że w Królestwie nie urządzili „powstania". Byłaby to „próba popełnienia samobójstwa". Polacy przegrali w roku 1831 i 1863, chociaż w chwili wybuchu pierwszej rewolucyi było w kraju tylko 20.000, a podczas wybuchu drugiej 100.000 wojska rosyjskiego; tymczasem w sierpniu 1914 było 400.000 i cyfra ta wezbrała wkrótce do miliona. Jentsch rozumie, że Polacy musieli sobie zadawać w Królestwie pytanie: „A jeśli Rosya zwycięży?" „My Niemcy, powiada, oczekujemy naturalnie zwycięstwa pewnego, ale nie-Niemiec widzi tymczasem, że języczek u wagi waha się". Jentsch wskazuje, jak prasa trójporozumienia wabi Polaków i przeciwstawia temu artykuły Hardena, które ostro potępia.

„Koelnische Zeitung" w nr. 195 omawia stanowisko Rosyi do świata słowiańskiego, przyczem szeroko zajmuje się prądami, nurtującymi w Polsce. Autor przechodząc po kolei zjawiska z ostatnich kilku miesięcy, znajduje, zgodnie z rzeczywistością, że Królestwo nie jest wcale „rusofilskie". Szczególnie dobitnie podkreśla, że po stronie Rosyi nie walczą polskie Legiony. Nie było tam także franctireurów polskich, czyli, jak autor mówi, „strzałów z za płota". „Pożałowania godne zajścia w Kaliszu wyjaśniły się w ten sposób, że ludzie, którzy wówczas strzelali do niemieckich żołnierzy, byli to Rosyanie".

„Magdeburger Zeitung" pisze w artykule „Rosyanie i Polacy": „Kwestya polska, która w Niemczech znaną była dotąd tylko jako sprawa wewnętrznej polityki, urosła na trudne zagadnienie zewnętrzne. Niestety, zdaje się, jakoby i ta część kwestyi dotykana była rękami niezręcznemi. Gdy mianowicie w Królestwie Polskiem nie wybuchło natomiast powstanie, jak to spodziewała się nieznajomość polskich stosunków, wpadła niemała część opinii niemieckiej w drugą ostateczność i ogłosiła Polaków — rusofilami" Artykuł zbija to mniemanie i dochodzi do wniosku, że „nie ma właściwie wśród Polaków kierunku rusofilskiego, są tylko oportuniści, liczący się z siłą Rosyi, ale i ci nie pokładają swoich nadziei na rządzie, ani społeczeństwie rosyjskiem, lecz na sprzymierzeńcach Rosyi: Anglii i Francyi". Wojna wykazała, że panslawizm nie ma gruntu w Polsce. „Byłoby do życzenia, kończy „Magd. Ztg", aby doświadczenie to wywarło wpływ na nowe ułożenie się stosunków niemiecko-polskich".

„Frankfurter Zeitung" w artykule, poświęconym polskiej polityce Prus, zauważa: „Kwestya polska wkroczyła wskutek wojny znowu w koło wielkich zagadnień zewnętrznej sztuki politycznej. Zmusi nas ona może do zupełnie nowych form i środków rozwiązywania, przyczem wytyczną stanowić będzie nie tyle teraźniejszość, ile przyszłość, mianowicie wzgląd na najbliższe dziesięciolecia historyi europejskiej".

„Leipziger Tageblatt" zamieszcza w jednym z artykułów uwagę następującą: „Na sprawę polską patrzyliśmy dotychczas zbyt wyłącznie pod kątem widzenia polityki wewnętrznej. Tymczasem posiada ona także stronę odwrotną, międzynarodową. Od kilku lat zrozumiano to w Rosyi, gdy poczęto przygotowywać się do wojny z Niemcami, i także obecnie pracuje się tam pilnie na tem polu. To trzeba mieć przed oczyma, gdy dziwimy się, dlaczego z początkiem wojny nie wybuchło w Polsce Kongresowej powstanie, jak to wielu z nas spodziewało się. I gdy sobie uprzytomnimy należycie ten związek przyczynowy, oraz rozgałęzienie samego zagadnienia, należy wysnuć właściwe stąd konkluzye".

„Vorwärts" berliński wytyka, iż o Królestwie mówi się w Niemczech, jako o kraju „rosyjskim". „Człowieka, znającego geografię i historyę — powiada „Vorwärts" — uderza w szczególny sposób, gdy nietylko w listach żołnierskich, ale i w sprawozdaniach wojennych czyta o „wsiach rosyjskich". Na obszarach, zajętych obecnie przez wojska niemieckie, nie ma wcale Rosyan, ani w szczególności nie ma żadnych „wsi rosyjskich". Nikt nie mówi tam po rosyjsku, nikt nie czuje się Rosyaninem. Ludność, z którą tam stykamy się, jestto ludność — polska, a na północ od Suwałk — litewska. „Vorwärts" poucza swoich rodaków, że jeszcze nie doszli do obszaru rzeczywiście rosyjskiego, który zaczyna się nie nad Prosną, ale za — Dnieprem i Dźwiną. „Odległość od linii Wisły od tamtych rzek, wyjaśnia, wynosi mniej więcej tyle, co odległość od Odry do Renu". Te pouczające uwagi znajdujemy w artykule „Narody na wschodnich placach boju".

Miesięcznik angielski „The Candide Quarterly Review" w zeszycie jeszcze listopadowym, który dopiero teraz dotarł do Polski, zamieścił artykuł p. t. „Poland", dający zwięzły pogląd na przeszłość naszą i na obecne nasze położenie we wszystkich trzech zaborach.

Tygodnik holenderski „De Amsterdamer Weekblad voor Nederland" w artykule prof. Dr N. van Wijk zajmuje się sprawą ukształtowania dalszych losów Polski i dochodzi do konkluzyi, że Polska powinna być wskrzeszona. Naród, który mimo podziałów, wykazuje tak silne poczucie jedności, posiada prawo i warunki do życia. Prof. van Wijk sądzi, że Polska przyszła powinna być państwem klinowem między Niemcami a Rosyą. Autor mówi z sympatyą o polskiej polityce Austryi i opowiada obszernie o Legionach polskich.

„Stockholms Dagblad" zamieścił artykuł o kulturze polskiej i o obecnych dążeniach Polaków pióra A. Jansena. Autor mniema, że zagadnienie polskie przyczyni układom pokojowym niejedną trudność i wyraża życzenie, aby wynik był dla Polaków jaknajkorzystniejszy.

Polska w cyfrach.

Ludność polska w dzielnicach polskich.

a) Z a b ó r r o s y j s k i (K r a j Z a b r a n y — B i a ł o r u ś).

B). Na B i a ł o r u s i, składającej się z 3 gubernii: M i ń s k i e j, M o h y l e w s k i e j i W i t e b s k i e j, według spisu z r. 1897 miało być P o l a k ó w tylko **132.520** t. j. 2.5 proc. ludności Białorusi, k a t o l i k ó w zaś **625.427** czyli 11.7 proc.

Tutaj również, jak i na Litwie, zapisywano, jako Polaków tylko szlachtę po dworach i inteligencyę miejską, lud zaś zaliczono do Białorusinów.

Tymczasem tu niemniej, jak na Litwie, k a t o l i c y z m przez sam lud utożsamiany jest z p o l s k o ś c i ą i dlatego b. znaczną ilość k a t o l i k ó w można śmiało za P o l a k ó w uważać, chociaż wielu z nich nie umie jeszcze inaczej swej polskości określić w przeciwstawieniu do prawosławnej biało lub małoruskiej ludności, jak przez „t u t e j s z o ś ć": poprostu są „tutejsi".

Jednakże szereg tajnych polskich szkół, z któremi naprożno walczy władza rosyjska, a które sama ludność sobie tworzy, wskazuje na coraz bardziej utrwalające się uświadomienie n a r o d o w e, bo poczucie o d r ę b n o ś c i swojej bezwzględnie wśród tych mas już istnieje, a Kościół katolicki tę ich odrębność od kultury wschodniej także dotąd skutecznie chroni.

Wszakże niższy procent katolików (11.7), aniżeli na Litwie (58.7), wobec przeważającej tutaj liczby (73 proc.) prawosławnych, określa już temsamem i trudniejsze warunki dla rozszerzania się polskiej kultury, ponieważ prawosławni Białorusini, od 80 lat oderwani od Unii, są znacznie mniej dostępni dla tych wpływów i tutaj w p ł y w k u l t u r y r o s y j s k i e j, popieranej całą siłą administracyjną, może p r z e w a ż a ć w p ł y w p o l s k i.

Niemniej nie można wykluczyć i w tem środowisku możliwości oddziaływania kultury polskiej, o ileby istotna tolerancya religijna i narodowa pozwalała na pokojowe zmaganie się i współzawodnictwo obu tych kultur. Wskazuje na to dobitnie fakt, że po ukazie tolerancyjnym r. 1905, na obszarze Białorusi przeszło z prawosławia na k a t o l i c y z m, według urzędowych źródeł, **23.592** o s ó b, co spowodowało władze rosyjskie do zastosowania całego aparatu policyjnego, hamującego ten widocznie niebezpieczny dla cerkwi prawosławnej ruch.

Na tym więc terenie Białorusi prawosławnej, kultura rosyjska wśród ludu może czynić i czyni też, opierając się na sile państwowej, zdobycze. O ileby jednak zabrakło tego czynnika zewnętrznego, tej machiny administracyjnej, urabiającej bierną jeszcze etniczną masę białoruską, prawosławną na modłę rosyjską, względnie, gdyby (co jest naturalnie mrzonką) przestał tam mechanicznie oddziaływać, to wpływ kultury polskiej mógłby łacno i tutaj sięgnąć.

Samych Rosyan (naturalnie po włączeniu tu wielu Polaków, Biało i Małorusinów), spis urzędowy zdołał policzyć 340 tysięcy t. j. 6 proc.; jest ich istotnie znacznie mniej i przedstawiają tylko napływowy, nowy, urzędniczy przeważnie żywioł.

Uzupełniając i poprawiając powyższe, nieprawdopodobnie niskie liczby Polaków, otrzymamy w każdej z trzech białoruskich gubernii, następujące szczegółowe dane, określające w y s p y polskie w tem morzu białoruskiem:

1. W G u b e r n i i M i ń s k i e j spis z r. 1897 podawał tylko 64.617 Polaków (3 proc.) na 217 tysięcy katolików (10.15 proc.) zaliczając do Polaków tylko szlachtę i trochę inteligencyi. Samej szlachty według spisu było 71.000. Cyfry te sobie przeczą.

Według zaś obliczeń E. Maliszewskiego, w 1909 r. Polacy w następujący sposób byli rozsiedleni:

w Mińsku było	19.263	Polaków	**20**	proc.
w powiecie:				
Mińskim (bez miasta)	65.330	..	**29.7**	„
Borysowskim	39.329	..	13.3	..
Nowogrodzkim	33.080	„	11.2	„
Słuckim	33.195	„	10.6	..
Ihumeńskim	31.136	„	10.4	..
Bobrujskim	16.600	„	5	„
Mozyrskim	11.897	„	5	„
Pińskim	13.220	„	4.5	„
Rzeczyckim	10.624	„	3.6	„

Razem było **273.674** P o l a k ó w na 2,666 tysięcy, tj. **10.3** proc. W 1911 r., ponieważ pra-

Ostatnia organizacya wojskowa polska przed r. 1914.

Od rozbiorów tworzyła się polska siła zbrojna po wielokroć razy, w różnych warunkach, w kraju i za granicą. W początkach XIX wieku organizacye owe, powstające i zanikające pod wpływem zmian na widowni europejskiej, wiązały się przejściowemi ogniwami w jeden nieprzerwany łańcuch. Z tułaczych legionów, stworzonych wojennym i politycznym geniuszem Dąbrowskiego, wyłoniło się pierwsze od upadku ojczyzny wojsko polskie o charakterze państwowym — armia Księstwa Warszawskiego, która w roku 1812 osiągnęła szczyt swój, idąc na Moskwę w sile 80.000 ludzi. Z niedobitków jej, pozostałych po pogromie Napoleona, uformowała się 30.000 armia Królestwa Kongresowego, która w r. 1831 doszła niemal do 100.000, aby po wzięciu Warszawy w resztkach swych rozprószyć się po obcych krajach, czekając tam hasła powrotu do Polski i podjęcia na nowo przerwanej tylko, jak sądziła, walki. Marzenie to nie spełniło się. Odtąd lata wielkich wstrząśnień, przebiegających łono Europy, dają początek przelotnym organizacyom wojskowym, przedstawiającym raczej cień tylko wojska narodowego. Surogat armii polskiej tworzy się na krótko w r. 1848 w postaci gwardyi narodowej we Lwowie i oddziałów Mierosławskiego w Poznańskiem. Rok 1863 stwarza dwuletnią blizko partyzantkę, wśród której przez parę miesięcy ledwie walczą parotysięczne odziały Langiewicza, mające niejakie podobieństwo do armii regularnej; utworzona pod koniec powstania „armia" bohaterskiego Bosaka była właściwie fikcyą, obliczoną na podtrzymanie spodziewanej interwencyi dyplomatów.

Z datą 1863 zamykamy zwykle łańcuch porozbiorowej tradycyi orężnej. Mało bowiem znany jest fakt, iż ostatnia organizacya wojskowa polska przetrwała pogrom styczniowy lat siedemnaście, do r. 1880. Były to pułki polskie, utworzone w Turcyi przez Sadyka-paszę.

Powstanie ich sięga okresu wojny krymskiej, która wskrzesiła na krótko nadzieje wśród naszej emigracyi. Usposobienie Porty otomańskiej dla sprawy polskiej było wówczas szczególnie przychylne. Udający się na konferencyę mocarstw do Bukaresztu Fuat-bej, później wielki wezyr, w przeddzień prawie wybuchu wojny, wiózł wśród instrukcyj swego rządu upoważnienie do oświadczenia, że jeśli państwa europejskie zgodzą się na odbudowanie Polski i potrafiłyby je przeprowadzić, wówczas Porta uroczyście i na zawsze zrzekłaby się posiadania krajów naddunajskich. Nastrój ów Turcyi znany był wybitnym przedstawicielom polskiego wychodźtwa, to też wszystkie ich nadzieje i rachuby skierowały się ku wschodowi. Kierownictwo Hotelu Lambert, Mickiewicz, Wł. Zamyski, mieli oczy zwrócone na Stambuł. Wznowienie sprawy polskiej rozumiano nie inaczej, jak z orężem w dłoni. Utworzenie zawiązków armii polskiej pod protektoratem Turcyi zdawało się sprawą pilną i doniosłą. Porta nie miała nic przeciw tym zamiarom. Bez trudu uzyskał gen. Wł. Zamoyski firman sułtański na utworzenie jednej dywizyi wojska polskiego, które poczęło się wnet zbierać. Istnienie jego było wszakże krótkie. Nie odegrawszy żadnej roli w nadchodzących wypadkach, dywizya Zamoyskiego rozwiązała się, nie przeżywszy nawet historycznego r. 1855.

W tym samym czasie, co Zamoyski, otrzymał edykt, zezwalający na formacyę oddziałów polskich, Sadyk-pasza.

Michał Czajkowski — znany w literaturze ze swych powieści ukraińskich — sturczony oficyalnie pod przybranem w nowej wierze imieniem Sadyka, tj. „wiernego", przebywał w Konstantynopolu od dłuższego czasu, jako główny agent dyplomatyczny Hotelu Lambert i wyrobił tu sobie silne stanowisko u rządu. Zręczny, pomysłowy, obrotny, oryentujący się szybko, potrafił olśnić Portę szeregiem memoryałów politycznych, które, według świadectwa, złożonego przez ambasadora francuskiego Mouthier w rozmowie z córką Sadyka, panią Suchodolską, służyły rządowi tureckiemu nieraz za podstawę w polityce zagranicznej. Stanowisko to ułatwiło Sadykowi uzyskanie pozwolenia na formacyę polskiej siły zbrojnej. Jako materyału do niej postanowił Sadyk użyć resztek dogorywającej w rozprószeniu niegdyś polskiej kozaczyzny.

Były to przedewszystkiem resztki Kozaków Mazepińskich. Po klęsce połtawskiej, cofnął się Mazepa za Dunaj i w miejscowości Babadach założył sicz, która zachowała wszystkie cechy dawnej kozaczyzny ukraińskiej z pod rządów Rzeczypospolitej i przetrwała do czasów najnowszych, składając Porcie otomańskiej, w zamian za gościnny przytułek, podatek krwi w czasie wojennym. W r. 1828 część jej, podczas wojny turecko-rosyjskiej, pod wodzą atamana Hładkiego poddała się Rosyi i została osiedlona na wschodnich brzegach Morza Czarnego pod nazwą Kozaków czarnomorskch. Nadto istniały w granicach Turcyi nieliczne osady Kozaków dońskich, zwanych nekrasowcami, którzy za czasów buntu Stenki Riazina przeszli w liczbie 5000 Kaukaz i skierowali się do Azyi Mniejszej. Te szczątki postanowił Sadyk zużytkować jako podstawę do swej organizacyi wojskowej i dla swych planów politycznych. Plany te były nader rozległe. Sadyk rozsyłał emisaryuszów do Kozaków dońskich i czarnomorskich, oraz do potomków dawnej kozaczyzny na Zadnieprzu, wśród których żyły jeszcze tradycye starego rycerstwa, wciągał do porozumienia starowierców, których wielu uciekło i mieszkało za Dunajem, pragnął poruszyć wszystkie niezadowolone żywioły w Rosyi, marząc, iż zdoła przy pomocy całej tej uzbrojonej odpowiednio masy zapalić płomień buntu na południowych obszarach państwa i przez oswobodzoną Ruś dotrzeć zwycięsko do Warszawy. Sformowany pod protektoratem Turcyi zawiązek polsko-kozackiej armii miał stać się punktem krystalizowania się owej wyprawy, a wydobyty z archiwum ministerstwa wojny w Konstantynopolu, przechowywany tam od półtora wieku prawie sztandar Mazepy z krzyżem i półksiężycem, podniesiony przezeń na nowo, miał porwać za sobą wszystko, co zachowało w duszy tradycye kozaczyzny i wolności.

Z wielkich planów Sadyka urzeczywistniła się tylko część znikomo drobna: formacya dwóch pułków, które wśród zmiennych kolei losów przetrwały aż do r. 1880.

Pułk kozacki stanął szybko. Komendę jego objął Sadyk. Oficerami byli wyłącznie niemal Polacy, w szeregach znaleźli się przedstawiciele wszelkiej narodowości Europy: Polacy, Rusini, Rosyanie, Serbowie, Francuzi, Włosi, Anglicy, Niemcy. Po wybuchu wojny krymskiej pułk wszedł odrazu w skład armii, wysłanej na plac boju, idąc w kolumnach czołowych. Cały swój wpływ i całą rzutkość wysilił teraz Sadyk, aby módz dostać się za Prut, wtargnąć na Ukrainę i tam rozwinąć chorągiew powstania, korzystając z przyjaznego, jak mniemał, nastroju ludności dla idei wolnej kozaczyzny i Polski. Lecz przebieg wypadków pokrzyżował te plany. Węzeł wojny zawiązał się około Sebastopola, a wyprawa naddunajska, z którą szedł pułk Sadyka, skończyła się już w Bukareszcie. Podczas wojny przystąpił Sadyk do formacyi drugiego pułku polskiego: dragonów. Kadry jego stanęły w roku 1855, atoli zanim dokonaną została ostateczna organizacya, wojna skończyła się.

Sadyk nie zniechęcił się rozbiciem swych zabiegów. Zaraz po wojnie z inicyatywy swych zapracował oficer sztabowy Romer plan powiększenia obu pułków piechotą i artyleryą i osadzenia ich załogą na Delcie Dunaju, gdzie stanowić miały rodzaj pogranicza wojskowego Turcyi. Na ten pomysł nie zgodziły się mocarstwa z obawy, iż polska taka pograniczna kolonia wojskowa mogłaby stać się przyczyną niepokojów. Pułk kozacki, pod komendą Kirkora, oficera z r. 1831, wrócił do wnętrza kraju, stojąc odtąd załogą w Burgas, Adryanopolu i

wdopodobnie procent ten nie uległ zmianie na naszą stratę, było więc na 2.868 tysięcy mieszkańców prawdopodobnie **295** tysięcy.

Tutaj wyspami polskiemi jest samo miasto Mińsk, oraz powiat i powiaty Słucki Borysowski i Nowogrodzki, gdzie obok dworów i zaścianków szlacheckich spotykają się i wsie, gdzie mieszkają Polacy. Z innych miast po za Mińskiem, więcej stosunkowo Polaków mieszka w Nieświeżu, Borysowie, Nowogródku i Pińsku, zresztą w miastach, jak prawie wszędzie u nas, przeważają żydzi. Prawie **50** proc. obszaru większej własności należy jeszcze do polskich dworów, ale niestety druga połowa przeszła już w obce ręce, głównie przez przymusową sprzedaż olbrzymich (blisko 1,200.000 morgów) dóbr poradziwiłłowskich.

2) W Mohylewskiej gubernii jest nas jeszcze mniej, wśród także białoruskiej ludności: według spisu z przed 18 laty miało być zaledwie 17 tysięcy Polaków na 50 tysięcy katolików, na tych istotnych już naszych kresach, które i za czasów Rzeczypospolitej, pustoszone przez ciągłe najazdy moskiewskie, nie mogły zaroić się gęstą ziemiańską ludnością; wśród głębokich, leśistych obszarów mało i w owe czasy mogło być i ostać się dworów i okolic szlacheckich. Przeważnie były to królewszczyzny (starostwa), które po rozbiorze kraju rząd rosyjski zajął i rozdał pomiędzy rosyjskich dygnitarzy, magnackie zaś dobra przeważnie pokonfiskowane zostały po rozbiorach i po powstaniu Listopadowem.

Jednakże i tutaj jest nas istotnie znacznie więcej, niż urzędownie mieć chciano.

Według informacyi J. Korwina (w „Gońcu Wileńskim“ 1909) Polaków w Mohylewszczyźnie było w 1909 przypuszczalnie, co najmniej, **61 tysięcy**, t. j. 3 procent ogólnej ludności, niemniej wszakże, niż Rosyan, wśród ogromnej przewagi prawosławnej Białoruszczyzny (82 proc.).

Obszar ziemi we władaniu polskiem, chociaż procentowo najmniejszy w całym Kraju Zabranym, wynosił jeszcze w 1897 r. przeszło milion morgów.

Rozsiedleni zaś są Polacy w następujący sposób:

Najwięcej stosunkowo jest ich w powiecie Sieńskim — przeszło 12 tysięcy (6 proc.), potem po 10—11 tysięcy jest w Mohylewskim i Orszańskim powiecie, koło 7 tysięcy w Rohaczewskim, 6 tys. w Horyhorskim: to byłyby owe wyspy polskie. W reszcie zaś powiatów, jak Homelskim, Czerykowskim, Bychowskim, Mścisławskim, Czausowskim i Klimowskim żyją rozproszeni po 2 do 4 tysięcy wśród prawosławnych Białorusinów.

W 1911 r. było prawdopodobnie Polaków, licząc ten sam odsetek — 3 proc., na 2,262 tysięcy — przeszło **68.000** — i to też w minimalnem obliczeniu.

3) Gubernia Witebska ma znacznie więcej, niż poprzednia katolickiej ludności, a wśród niej naturalnie i polskiej.

Tutaj wśród katolików spis urzędowy znowu policzył znaczną ilość Łotyszów, a także i Białorusinów. Otóż z powodu jej jednych i drugich podciągnięto bardzo wielu Polaków, zwłaszcza włościan, gęsto dosyć osiadłych w t. zw. Inflantach polskich, t. j. w powiatach Dyneburskim, Lucyńskim i Rzęczyckim, oraz w powiatach, graniczących z gub. Wileńską. To też należy w gub. Witebskiej pod względem kulturalnym, polskim rozróżniać część północno-zachodnią, w niej Inflanty polskie, znajdującą się w sferze wpływów polskich, od części południowo-wschodniej, gdzie te wpływy wobec rozproszenia Polaków są wprawdzie, ale znacznie mniejsze.

Rozsiedlenie polskiej ludności po powiatach według E. Maliszewskiego było w 1897 r. następujące:

			proc.
najwięcej w pow.:	Dynaburskim	43.172	10.9
	Drysieńskim	14.465	14.9
	Lucyńskim	14.891	12.4
	Połockim	14.861	10.5
	Lepelskim	13.703	8.7
	Rzeżyckim	10.273	7.6
	Witebskim	8.269	4.8
	Siebieskim	2.881	3.1
	Wieliskim	1.639	1.6
	Newelskim	883	0.8
	Horodeckim	672	0.6

Ogółem **126.669** czyli **8.6** proc. ogółu ludności gubernii. Ale są to także zupełnie minimalne cyfry, — z pewnością jest więcej, ale nie chcemy wychodzić po za minimalne liczby. W samym n. p. Dynaburgu na 112 tysięcy (w 1912 r.) było 42 tysiące katolików, wśród których, według świadectwa proboszcza dynaburskiego, który może najdokładniej znać stosunki swoich parafian, zaledwie koło tysiąca liczyć można Łotyszów, a reszta są Polacy.

Ziemi w polskich rękach było jeszcze w 1897 przeszło 1,200.000 morgów, z których niestety obecnie kilkadziesiąt tysięcy po 1905 roku przeszło w obce ręce.

4). Należałoby tu doliczyć też jeszcze Polaków, mieszkających w sąsiedniej z Witebską gubernii Kurlandii, dawnem lennie Polski, głównie w dwóch powiatach, na zachodzie w pow. Grobińskiem, gdzie leży słynna obecnie Połąga, oraz na wschodzie, w pow. Iłłuksztańskim, gdzie jest 17 proc. Polaków. W całej Kurlandyi liczono urzędownie w 1897 r. 19.688, a w sąsiedniej gub. Liflandzkiej (dawnych Inflantach Szwedzkich) — 15.132. Licząc tylko 1 proc. przyrostu rocznego — powinnoby być w 1911 r. Polaków w Kurlandyi przeszło 23 tysiące, a w Liflandyi przeszło 17.000 — cyfry także bardzo niskie, gdyż w samej Rydze liczą koło kilkunastu tysięcy Polaków.

Licząc powyższe przypuszczalne, o charakterze minimalnym, obliczenia Polaków z 3 białoruskich gubernij, oraz z pogranicznych z niemi Kurlandyi i Liflandyi — to jest:

w gubernii Mińskiej	295.000	
„ Mohylewskiej	68.000	
„ Witebskiej	160.000	= 523.000
„ w Kurlandyi	22.000	
„ Liflandyi	17.000	

otrzymujemy dla całej Białorusi **523.000** Polaków na 6,981.000 ogólnej ludności tj. 7.5 procent, razem zaś z Kurlandyą i Liflandyą 562.000. Są to wszystko minimalnie wzięte cyfry, trochę mniej, niż w obu Prusiech Z. i W. 630.000).

St. Surzycki.

Stosunki gospodarcze w ziemi kieleckiej.

2

(Według sprawozdania prof. Dra Rozoyskiego.)

Inwentarze żywe i martwe.

Koni roboczych stosunkowo najwięcej pozostało w obwodzie Miechowskim. W wywiadach określano stan pozostałych koni w stosunku do pierwotnego na od 10 do 50 proc. — najczęściej określano liczbę od 25 do 30 proc. Te same liczby podawano dla zachodniej części Proszowskiego. Najdokładniej podano obliczenia dla 8 gmin, obejmujących 6000 morgów, położonych w trójkącie pomiędzy Szreniawą a Wisłą. Było tam ogółem we dworach i u chłopów 540 koni, pozostało 180 (czyli 33 proc.) — w samych dworach było 210 koni pozostało 40 sztuk, zatem 19 proc. t. j. mniej, aniżeli u chłopów. Po wyciągnięciu średniej ze wszystkich cyfer, od miejscowej inteligencyi uzyskanych, wypada dla Miechowskiego 29 proc. w stosunku do pierwotnej liczby przyjętej za 100 pozostałych koni. W komendzie obwodowej w Miechowie podano mi, iż w całem Miechowskiem przed wojną było 18.000 koni, a obecnie zestawienie bardzo szczegółowe obliczenie dało cyfrę 6500 — stanowiłaby ta cyfra 36 proc. w stosunku do pierwotnej liczby. Niema wątpliwości, że liczba obecna koni 6500 jest pewna, gdyż ostatnie zakazy rekwizycyjne bardzo surowo w życie wprowadzone wykluczają możliwość dalszej rekwizycyi koni i ludność o tem wie, natomiast ludność chętnie zgłasza dobrowolnie każdą sztukę w komendzie, gdyż tylko wtedy otrzymuje karty zwolnień od rekwizycyi. Natomiast cyfra 18.000 koni przed wojną, zyskana na podstawie dawnych dat statystycznych, jest prawdopodobnie o wiele niższą od rzeczywistości. Z tego wynikałoby, że można przyjąć stan obecny koni w Miechowskiem na około 30 proc. w stosunku do pierwotnego.

W Olkuskiem i Dąbrowskiem stosunki są pod tym względem gorsze — podawano mi dość zgodne cyfry zarówno ze strony ludności miejscowej, jak w komendach, na podstawie których liczba obecna koni w Olkuskiem stanowiłaby koło 14 proc. w stosunku do pierwotnej, a w Dąbrowskiem koło 10 proc.

Tak niski stan koni, wyrażony w przeciętnych liczbach dla całych obwodów w konkretnych wypadkach bywa jeszcze gorszy. W Olkuskiem są miejsca, głównie na linii bojowej Wolbrom-Pilica-Jangród leżącej, w których ze 100 koni pierwotnych pozostało 2—4, natomiast stosunkowo większa liczba koni znajduje się jeszcze w częściach, przylegających do Miechowskiego, zwłaszcza w południowej części powiatu koło Skały — tam podawano tę liczbę na 20 proc., nawet w jednym wypadku na 50 proc. To samo ma miejsce i w obwodzie Dąbrowskim. Są gminy, prawie zupełnie pozbawione koni, z 80 sztuk pozostało 4, w innych jest nieco lepiej.

Najmniej koni ma obwód Jędrzejowski, zwłaszcza część północna. Komenda obwodowa oszacowała (daty ścisłe jeszcze nie nadeszły) stan koni po dworach na 5 do 7 proc. w stosunku do pierwotnego, natomiast u chłopów na 25 proc., żandarmerya zaś oszacowała ten stan koni na 5—10 proc. Tymczasem wywiady z miejscowemi ludźmi wskazują na stan koni 1 do 2 proc. w stosunku do pierwotnego. Koni zatem prawie niema tam, a pamiętać trzeba, że właśnie w Jędrzejowskiem są najcięższe ziemie, wymagające bardzo silnego, na czas użytego inwentarza pociągowego.

Położenie gospodarcze z powodu braku koni jest tem gorsze, że zgodnie wszyscy bez wyjątku we wszystkich obwodach, zarówno władze, jak i ludność miejscowa, szacują wartość pozostałych koni bardzo nisko — oceniają ją na połowę niekiedy na 1/4 część wartości konia normalnego roboczego. Są to konie umęczone, słabe, źle odżywione, nie zdolne wydać normalnej pracy.

Stan bydła rogatego uległ także bardzo znacznej redukcyi. W Miechowskiem i Proszowskiem podawano cyfry szacunkowe, wyrażające w procentach pozostałe ilości bydła do pierwotnej, przyjmowanej za 100 — od 5 proc. najmniej do 36 proc. najwyżej, w przecięciu dla całego okręgu cyfra wywiadów wypada 21 proc. I tutaj w różnych miejscach spotykamy zupełnie nieprawidłowe skoki. Np. u jednego i tego samego właściciela w Proszowskiem w jednym majątku z 60 krów pozostało 2, a więc 3·3 proc., w drugim, niezbyt nawet odległym, z 30 krów pozostało 16, a więc 53 proc. Wydaje się, że cyfra 21 proc. dla całego obwodu będzie odpowiadała rzeczywistości. Potwierdza to i cyfra ostatniego obliczenia bydła dla całego obwodu Miechowskiego, podana przez Komendę obwodową w Miechowie. W połowie lutego było tutaj bydła 17.000 sztuk. Uwzględniając szacunkowo określony przez komendę ubytek od lutego, z powodu rekwizycyi w drugiej połowie lutego i początkach marca, cyfra powyższa spada w końcu marca do najwyżej 16.000 sztuk. Przypuściwszy, że było w Miechowskiem przed wojną 50 do 70 sztuk, obecny stan wynosiłby 23 do 33 proc. stanu pierwotnego.

Podobny, lecz zdaje się nieco niższy stan bydła jest obecnie w Olkuskiem i Dąbrowskiem, z tą tylko różnicą, że w bardziej zaludnionych tych obwodach zwłaszcza Dąbrowski, brak nabiału daje się silniej we znaki.

Najgorszym wydaje się stan bydła znowu w Jędrzejowskiem. I tutaj również niezupełna jest zgodność pomiędzy datami, od władz uzyskanemi i od ludności miejscowej zebranemi. Gdy Komenda obwodu ocenia stan bydła pozostałego na 5 do 7 proc. we dworach, a 20 do 25 proc. u włoscian, to miejcowi oceniają niżej pozostałą ilość bydla: na 2 proc. we dworach, a 10 do 15 proc. u włościan. W każdym razie nie podlega wątpliwości bardzo znaczna conajmniej do 1/4 nawet 1/10, niekiedy 1/15 redukcya krów w całym obwodzie. Wpływa to bardzo ujemnie na żywienie zwłaszcza dzieci nabiałem. To też wszyscy prawie bez wyjątku podnoszą, że śmiertelność wsród dzieci, głównie z powodu braku tłuszczów, znacznie się zwiększyła. Nabiału dostać nie można, o ile zaś jest, ceny wzrosły trzy lub czterokrotnie. W Jędrzejowie kwarta mleka kosztowała 5 kop., obecnie 20 kop., funt masła (0.41 kilo) kosztował 40 kop., obecnie 1 rub. 20 kop.

Pozostałe krowy są chude, małe i słabe, mało wogóle mogłyby się nadawać do użycia do robót polnych, w danym przypadku tem mniej, że ludność nie używa wołów do polowej uprawy, nie umie obchodzić się z rogatem bydłem roboczem, a tak wysoko ceni sobie ostatnią pozostałą chudą krowę z powodu otrzymywanego od niej w skąpych ilościach mleka dla dzieci, że trudno bardzo przypuszczać, aby się dała nakłonić do wprzęgania krów.

Stan trzody chlewnej jest jeszcze mniejszy, prawie już bez wyjątku wszyscy mówią, że rzadkością jest zobaczyć dorosłą świnię; pozostały jedynie małe prosięta.

Ubytek drobiu jest bardzo nierównomierny — w niektórych wsiach niema go już wcale, w innych pozostało kilkanaście procent, niekiedy nawet do 80 proc. Najwięcej drobiu jest jeszcze w okręgu Dąbrowskim, do którego wojska rosyjskie nie dotarły.

Narzędzi rolniczych, zwłaszcza wozów, brak jest prawie wszędzie bardzo znaczny. Najsilniej ucierpiały pod tym względem miejscowości, leżące na dawnych lub obecnych liniach bojowych. Bron używano do wzmocnienia osłon okopów, wozy były rekwirowane, a drewniane części pługów spalone. Mimo tych ubytków ma się wrażenie, że ludność przy obfitości łatwo dostępnego drzewa potrafi sobie zaradzić. Po wielu wsiach widać roboty w toku nad naprawami narzędzi. Brak jedynie żelaza, w dostatecznej ilości dostępnego, utrudnia ludności wykonanie niezbędnych napraw i skompletowanie narzędzi.

Kuryer polityczny.

Dokumenty.

W Szwajcaryi (bez miejsca druku) ukazała się publikacya p. t. „Zbiór dokumentów dotyczących sprawy polskiej“, sierpień 1914, styczeń 1915. Wydawca ogłasza tu w chronologicznym porządku najważniejsze akty i dokumenty polityczne, jakie od wybuchu obecnej wojny wydane zostały w sprawie polskiej przez władze austro-węgierskie, niemieckie i rosyjskie, oraz przez organizacye polskie. Materyał jest ujęty w trzy grupy, według poszczególnych dzielnic zaborowych. Znajdujemy tu odezwy do Polaków, wydane przez komendy walczących armij przy rozpoczęciu działań wojennych i później, adresy, telegramy, przemówienia i t. d. Wydawca zapowiada dalszy ciąg swego „Zbioru“.

„Polska Ajencya Prasowa“ w Paryżu wydała publikacyę p.t. „La Proclamation du Generalissime Russe et l'opinion francaise — Affaires de Pologne“. Jestto zbiór 58 artykułów, jakie pojawiły się w paryskiej i prowincyonalnej prasie francuskiej z powodu znanej proklamacyi w. ks. Mikołaja Mikołajewicza do Polaków z zapowiedzią utworzenia „Polski swobodnej w wierze, języku i samorządzie“. Wiedeński tygodnik „Polen“, z którego tę wiadomość czerpiemy, pisze: „W głosach publicystów francuskich, którzy dają wyraz swej sympatyi dla sprawy polskiej, jest wiele dobrej woli, ale niemało też naiwności“.

W Lozannie pojawiła się broszura p. t. „La Pologne et la guerre“. Broszura jest odbitką z „Gazete de Lausanne“. Autor uzasadnia prawo narodu polskiego do samodzielności politycznej.

Prawo wyborcze w Danii.

Duński Folketing przyjął ustawę konstytucyjną, która zawiera postanowienia o prawie wyborczem i prawie wybieralności kobiet, znosi prawo króla mianowania pewnej liczby posłów, znosi przywileje wyborcze i ustanawia wiek uprawniający do wykonywania prawa wyborczego na 25 lat zamiast jak dotychczas na 30 lat. Postanowienia te mają jednak wejść w życie dopiero po 4 wyborach według dotychczasowej normy w postępach czteroletnich. Nowe ustawy mają być sankcyonowane w dniu 5 czerwca jako w rocznicę pierwszej konstytucyi duńskiej, nadanej w r. 1849.

Posiłki z Nowej Zelandyi.

Do „Vorwärtsu“ berlińskiego donoszą z Wellington: Prezydent gabinetu ministrów zawiadomił, że rząd Wielkiej Brytanii przyjął oświadczenie rządu nowozelandzkiego, który wyraził gotowość wysłania na plac boju nowych sił wojennych, przekraczając zwykłą normę posiłków. Rząd nowozelandzki chce uczynić wszystko, aby poprzeć kraj macierzysty. Nowe oddziały mają składać się z udoskonalonej artyleryi, piechoty i służby pomocniczej. Prezydent ministrów oświadczył, iż wliczając pułki, znajdujące się na linii bojowej, Wielka Brytania będzie miała do lata milion wojska na głównym terenie wojny i drugi milion w domu, oprócz oddziałów, które walczą na frontach mniej ważnych.

Z życia powiatów wschodniej Galicyi.

Zwycięskie armie austro-węgierska i niemiecka wraz z 3 pułkiem Legionów polskich dokonały wielkiego dzieła przejścia przez bukowińskie i wschodnio - galicyjskie Karpaty, wśród najcięższych warunków atmosferycznych i wyparły przeważające siły wroga poza Dniestr, stanowiący dziś — podczas wiosennego stanu wody — silną naturalną bojową zaporę.

Tuż za bohaterami wojny podąża praca nasza do odzyskania dawnej kresowej placówki, na której tyle przyniosła owoców, dziś tyle strat strasznych w życiu ludzkiem, w zniszczonych osadach i plonach. Trzeba powetować, odrobić, zasiać wiele, gdyż i to, co praca nasza zasiewała dawniej i to, co musi dosiewać w miejsce zasiewów jesiennych, gdzieniegdzie zupełnie nie wykonanych.

Dlatego wzięto się do roboty gorąco, a dla porozumienia we wspólnych sprawach odbyło się w Kołomyi z inicyatywy kilku ziemian, najbliższych członków Oddziału pokuckiego i tłumackiego zgromadzenie dn. 6 kwietnia, na którem po wysłuchaniu sprawozdania i odbyciu dyskusyi nad ogromem strat poniesionych przez ziemiaństwo i właściaństwo, odczytano odezwę Monarchy, zapowiadającą wygojenie ran zadanych Jego ukochanemu krajowi. Uchwalono następnie szereg postulatów, których spełnienie ściśle zgodne z intencyami odezwy, leży nietylko w interesie odnośnych okręgów Galicyi, lecz także, jako podstawa aprowizacyi warunkuje dalszy los sprzymierzonych, o byt swój walczących mocarstw. W uchwalonych rezolucyach następujące wiadomości nadają się do ogłoszenia drukiem, jako dowód żywotności ziemian, którzy nie porzucili swoich siedzib:

1. Wezwanie nieobecnych jeszcze posłów do Sejmu i Rady państwa oraz Marszałków powiatowych do rychłego powrotu i podjęcie obowiązków.

2. Podjęcie starań, aby żądania wyrażone w reskrypcie c. k. Namiestnictwa, co do wypłaty w gotówce i z góry należytości za mające się udzielić narzędzia rolnicze, nasiona i zwierzęta pociągowe zostały odpowiednio zmienione, a to tem więcej, że w wielu przypadkach należnością za pobrane konie i inne świadczenia dotąd nie są spłacone.

3. Wyrażenie życzenia, aby przestrzegano życzliwie reskryptów w sprawie uwolnienia od służby rolników i folwarcznych pracowników, których obecność jest konieczna dla wykonania należytego zasiewów w sprawie używania do robót polnych żołnierzy w pobliżu stacyonowanych, wreszcie w sprawie rekwizycyi w zubożałych okolicach kraju.

4. Podjęcie starań o dostarczenie przez władze wojskowe w drodze rekwizycyi pługów parowych i motorowych dla robót uprawnych.

Zebrani rolnicy rozjechali się z Kołomyi, pełni nadziei, że życzenia ich zostaną spełnione.

Agrarius.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Fidelisa. — Jutro w niedzielę św. Marka.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 31, zachód przypada o godz. 6 min. 46 długość dnia godzin 14 minut 15.

Pogoda. Dnia 23 kwietnia termometr doszedł od + 8·3 do + 18·2 C. — barometr opadał. — Dnia 24-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm. - termometru + 10·4 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 23 kwietnia

Z miasta. Wprowadzenie sprzedaży tanich jak na obecne czasy ryb, wzbudziło w mieście naszem zupełnie zrozumiały popyt. Zakupywano je obficie w czasie postu i piątkowych targach, a w wielu domach wprowadzono dla odmiany w codziennym jadłospisie. Działo się to również z tego względu, że ostatniemi czasy mięso tak jakością swą, jak również ceną niezawsze odpowiadało, co wzniecać musiało popyt za rybami, których wielkie zapasy błyskawicznie malały. Obecnie jak oświadczają na-

---

różnych miejscowościach Tessalii. Czajkowski nie porzucił swych planów. Jeśli nie udało się dziś, sądził, to może udać się jutro, w korzystniejszych warunkach, a gotowy zawiązek siły zbrojnej może się stać ośrodkiem dla utworzenia się większej organizacyi wojskowej w przyszłości.

Rok 1863 zaznaczył się uszczerbkiem w szeregach Sadyka. Kilku oficerów wzięło dymisyę i wyjechało do ojczyzny, zbiegło także sporo szeregowców, atoli organizacya sama nie ucierpiała. Luki wypełniły się wkrótce i oba pułki, kozacki pod komendą Gościnimskiego i dragoński pod dowództwem pułkownika Farnese (Aarit-beja) z Lubelskiego, wróciły do dawnego liczebnego kompletu. W r. 1866 pułk kozacki wszedł w skład korpusu obserwacyjnego, jaki Turcya wystawiła pod Szumlą na skutek niepokojów w Wołoszczyźnie po zrzuceniu z tronu księcia Kuzy, a dragoni pod dowództwem pułkownika Monastyrskiego wysłani zostali na Liban, celem przywrócenia spokoju w zatargach Druzów z chrześcijańskimi Maronitami. Na Libanie, którego generalnym gubernatorem miał o wiele lat później zostać syn najstarszy Sadyka, Władysław (Mussafer-pasza), pozostali dragoni polscy aż do końca swego istnienia.

Nadzieje Sadyka co do możności rozwinięcia się skromnej siły zbrojnej, jaka stała pod jego komendą, i zaważenia na przyszłych losach ojczyzny, nie słabły ani na chwilę. Podnieciła je w r. 1868 wizyta ks. Ludwika Napoleona w Konstantynopolu i gorące jego zajęcie się pułkiem kozacko-polskim. Książę wyraził się, że Kozacy Czajkowskiego są wojskiem świetnem, zwracającem uwagę. Słowa te powtórzył Sadykowi Riza-pasza, do którego były wypowiedziane, dodając: „I ja jestem tego zdania. Wszystko, co było, popsuli — ale twoich Kozaków popsuć nie potrafili. Zawsze mówiłem, że wyście żołnierze: gdzie was posłano, spełniliście służbę z korzyścią dla państwa, z czcią dla siebie i dla całego wojska. Myśleć dziś, że z chrześcijan sułtan nie może mieć żołnierzy, i dobrych, jest to nie tylko barbaryzm, ale głupota polityczna nie do darowania“.

Sukces ten nie tylko podniósł Sadyka na duchu, ale podniecił jego wyobraźnię.

„Wizyta księcia Napoleona — pisał pod świeżem jej wrażeniem 8 lipca 1868 do przyjaciela swego i lekarza pułku, Dra Augusta Kwaśnickiego — musi sprawić reakcyę przyjazną nam w opinii cesarza, który dziś, mimo wszystko, co mówią, jest wszechmocny, i w opinii rodaków nam niechętnych, bo przecie widzą, że żyjemy wojskowo i politycznie, i świetnie żyjemy“. Na sułtanie i pierwszych ministrach, Fuadzie i Aalim, wywarła ocena Polaków, jak podnosi Czajkowski, „dobre i silne wraźnie“. „Ale największym z pożytków, jaki stąd odnosi sprawa nasza — dodaje Sadyk — jest ten, że książę Napoleon nabrał po raz pierwszy przekonania, że może być królem polskim, z siłą polską, że tę siłę widział, że w nią wcielił chętkę dotąd nieobjawioną, że przekonał się, iż z nią może dojść do Kijowa, do Warszawy i do starego Krakowa — i jak mi powiedział jego przyboczny powiernik: Le prince, apres avoir vu vos cosaques, ne dout plus de l'esprit bellique des Polonais, de la force militaire, de l'avenir de la Pologne, il n'est plus protecteur, mais il est devenu l'associe de la cause polonaise. (Ujrzawszy kozaków waszych, książę nie wątpi już o duchu wojennym Polaków, o sile wojskowej, o przyszłości Polski; już nie jest protektorem, lecz stał się sprzymierzeńcem sprawy polskiej). Wyraźniej — kończy Sadyk — nie można powiedzieć, że już wierzy, iż z nami może dojść do korony, a taka myśl w takiej głowie, gorącej, inteligentnej, a przytem namiętnej, jak księcia, będzie wielką dźwignią dla sprawy naszej“.

Nie stała się nią! Parę lat upłynęło i runęła potęga Napoleona III i Francyi Napoleońskiej. Ale i niespożyta wiara i energia Sadyka miały się ku końcowi. Śmierć żony, słynnej Ludwiki Śniadeckiej, kobiety wyjątkowego pokroju, o szerokich horyzontach umysłowych, pełnej przymiotów męskich, która była przez długi szereg lat współpracowniczką planów politycznych męża i regulatorką tej bujnej i bogatej indywidualności, stała się dla niego ciosem druzgocącym. W r. 1870 wziął Sadyk-pasza dymisyę z armii. Z tą chwilą w pułku kozaków otomańskich rozległa się komenda turecka, a stara pieśń obozowa, wyszła z pod pióra poety Romana Zmorskiego, która brzmiała przez lat piętnascie, od wojny krymskiej, umilkła. Na stopnie oficerskie, obok Polaków, przychodzić poczęli Turcy. Pułk stracił swój dotychczasowy jednolity charakter. Ale istnieć nie przestał.

W siedem lat po ustąpieniu Sadyka wybuchła wojna Turcyi z Rosyą, wskrzeszając w zapalniejszych umysłach w kraju na nowo nadzieję podniesienia sprawy polskiej z orężem w ręku. We Lwowie utworzyła się tajna „Konfederacya narodu polskiego“, która nawiązała rokowania z rządem tureckim z zamiarem zorganizowania polskiej siły zbrojnej pod protektoratem Porty. Pułk kozacki Sadyka, jako gotowy tych sił zawiązek, został wzięty w rachubę. Odmłodził się, uzupełnił się trochę świeżym zaciągiem i otrzymał nową komendę. Dowództwo objął zrazu Artur-bej-Zimmerman, pełnomocnik „Konfederacyi“, potem major Józef Jagmin, emigrant z r. 1863. W sztabie znaleźli się podpułkownik Lisikiewicz, major Sokulski, kapitanowie Młodzianowski i Merczyński. Dawny kozacki charakter pułku zatarł się — przetwarzano go na Legion polski. Otwarto biuro werbunkowe w Konstantynopolu i wydano płomienną odezwę, która jednak odniosła mały skutek, gdyż nietylko kraj, ale i znaczna część emigracyi patrzyła niechętnie na zabiegi, mające na celu wywołanie w Polsce nowego powstania. W sierpniu 1877 r. pułk ruszył na linię bojową, pod polską chorągwią z Białym Orłem. I przez dziwną ironię losu ten hufiec, zrodzony z idei ciągłego pogotowia wojennego, znalazł grób swój w wojnie, od tylu lat wyczekiwanej. Zaświadczywszy czynami swemi raz jeszcze o starem polskiem męstwie bojowem, przerzedzony został na polu walki tak, iż znikł wogóle z widowni. Nie wziął udziału w wojnie drugi pułk Sadykowski, dragonów, przebywający na Libanie. W trzy lata później, w r. 1880, Osman-pasza rozwiązał i ten ostatni zbrojny oddział polski.

Całe to małe wojsko, do którego Sadyk-pasza przywiązywał tak wielkie nadzieje, nie przenosiło siły tysiąca ludzi. Każdy pułk składał się z czteru sotni, względnie szwadronów, które dzieliły się na cztery plutony. W pułku, oprócz pułkownika, znajdował się jeden podpułkownik, dwóch majorów, ośmiu kapitanów, nadto odpowiednia liczba poruczników. Uzbrojenie kozaków składało się w trzech plutonach każdej sotni z lanc i pałaszy, w czwartej z pałaszy i karabinków. Sztandar pułkowy nosił znak krzyża i półksiężyca, sotnie i szwadrony miały buńczuki. Kozacy mieli mundury z wylotami, szerokie szarawary z lampasem i baranie kołpaki. Każda sotnia miała własny kolor podszewski i naszywek: czerwony, biały, błękitny i żółty. Dragoni nosili kołpaki z końskim ogonem, zresztą mundur ich przypominał dawne mundury ułanów polskich. Każdy szwadron miał również odmienne barwy. Służba w szeregach trwała obowiązkowo lat pięć. Komenda była w kozakach ruska, w dragonach polska, administracya obu pułków polska, a dla znoszenia się z wyższemi władzami wojskowemi istniał osobny pisarz Turek, władający językiem polskim.

Z drobnej owej siły wojennej, która, stworzona w r. 1855, przeżyła pogrom styczniowy i dotrwała aż do r. 1880, pozostała dziś garstka ledwie dawnych oficerów przy życiu. Jednemu z nich, byłemu lekarzowi pułku kozaków otomańskich i długoletniemu towarzyszowi Sadyka-paszy, zamieszkałemu w Krakowie Dr Augustowi Kwaśnickiemu, na którego rękach skonała Ludwika Śniadecka, żona Sadyka, a młodzieńcza miłość Słowackiego, zawdzięczamy większą część szczegółów niniejszego opowiadania o ostatniej organizacyi wojskowej polskiej przed r. 1914. **A. Chołoniewski.**

sze kucharki, kończą się już dobre czasy, prowadzone w drugim okresie ewakuacyi za czasów komisarskich rządów; ryby zatorskie należeć będą do przeszłości. Zaniepokojone zapowiedziami kucharek nasze gosposie, zapytują się czyby w tym kierunku nie dało się co zrobić? Czy faktycznie zbliżająca się pora niedozwala na dalszy dowóz i odpowiednie przechowanie ryb z wykluczeniem lichwy targowej, która w braku konkurencyi gminy będzie miała przygotowane pole do popisu? Pytania te zasyłamy pod rozwagę komisyi aprowizacyjnej, która mając dobro mieszkańców na oku, o ile to będzie możliwem zapewne spełni swoje zadanie.

Drugą sprawą, która martwi nasze pytanie, to brak mleka, wynikły z powodu wyprowadzenia wielkiej ilości krów z miasta na wiosenną paszę i utrudnień przy wrowadzeniu mleka do miasta. Dzisiaj obawialiśmy się już, że dzieci będą pozbawione tego codziennego napoju, a ich rodzice skazani na picie czarnej kawy, nasuwającej zupełnie niepotrzebnie, czarne oblężeniowe myśli. Mamy jednak nadzieję, która bije teraz z lic każdego Krakowianina, że niebawem pękną druty, szeroko otworzą się gościnne bramy Krakowa, a kumoszki z Bieńczyc, Mogiły i innych wsi naniosą nam wszystkiego w bród. Znikną czarne chleby i żółte bułki a ziemniaczano-kukurudzianą mąkę zostawimy na karmę tych najmniej wybrednych zwierzątek, które aczkolwiek nie szczycą się zbytniem zamiłowaniem czystości lecz szyneczkami swemi wynagradzają sowicie swe wrodzone wady.

Prysną w niepamięć wszelkie taryfy maksymalne, bogacące jednych a niszczące drugich, Przebrzmią mowy wypowiedziane we wiedeńskim ratuszu w obronie białych bułek, które pokonała zwycięska ofenzywa czarnych wojennych towarzyszek, będą je może kiedyś opiewać dziejopisy ilustrując usiłowane próby wygłodzenia budzącego taką samoobronę. Te rybno-mleczno-bułczane rozmyślania nasunął wczorajszy dzień targowy, który darząc nas bogatą podażą jarzyn, jakby nakłonić chciał mieszkańców Krakowa do jarstwa. Gdy nam jednak ryb zabraknie, a mięso dalej drożeć będzie, zaczną się faktycznie mnożyć zastępy przymusowych jaroszy. Staniemy się wówczas — jak twierdzi propaganda jarstwa — bardziej jeszcze łagodnymi i powolnymi — uprawiając swe ogródki wojenne i wsiewając w nie wczesne groszki, fasolki i sałaty, spożywać będziemy z pokorą produkt własnej pracy, myśląc tylko w czasie obiadów o mięsie i rybach, tak jak to czynią nasi nieprzyjaciele myśląc o cukrze przy popijaniu gorzkiej herbaty. Życzymy im serdecznie, aby popijali ją, jednak o ile możności, jak najdalej od nas z „prydumką“ o zaostrzonych swych apetytach, które niedoznały zaspokojenia.

Zwycięsca z pod Rafajłowej, wódz 3 pułku legionów pułkown. Józef Haller bawił w przejeździe w naszem mieście. Tym, którzy zdołali się z nim zetknąć i usłyszeć o dziejach walk, którym legiony polskie torowały przez Karpaty drogę, długo tkwić będą w pamięci słowa świadczące o niezłomnem męstwie. Widząc zapał i niezachwianą wiarę, jaka biła z opowiadań wodza, który wiódł swój pułk po laury, od początku wojny bezustannie trwał w ogniu i z przemęczonej walkami twarzy wieje nadzieja, że ta krew, którą tak obficie przelewamy, poświęcenie i zapał, jakie złożyliśmy w ofierze obecnych tytanicznych walk, nie padną na marne.

Nie wiele słyszy się o dziejach walk, w których brały udział 2 i 3 pułki legionów, okrywające się wielką sławą — niestety przemilczane a złączone nierozerwalnie z całą kampanią, gdzie pułki te tworzyły straż przednią, wywiązując się zawsze chlubnie ze swego zadania.

Powitało a zarazem pożegnało pułkownika Hallera wraz z najbliższą rodziną grono jego znajomych, bo ciężka służba wojenna wzywała go do jego pułku, który poprowadzi po dalsze laury.

Ewakuacya urzędników została rozstrzygnięta bardzo pomyślnie. Jak to donosiliśmy, starania Prezydyum miasta oraz szefów licznych biur i urzędów miały za cel zapewnienie pobytu wszystkim urzędnikom w Krakowie zamieszkałym. Obecnie na skutek przychylnego stanowiska ministeryum skarbu i jego reskryptu do kraj Dyrekcyi Skarbu, mającej obecnie siedzibę w Białej, wszyscy urzędnicy tu przebywający będą mieć zapewnione pobory na ewentualność zamknięcia miasta. W ten sposób doniosła dla Krakowa sprawa brdzo licznej u nas klasy, niepokojąca znaczną część mieszkańców miasta, zakończyła się pomyślnie.

Ulgi kolejowe dla wyjeżdżających dobrowolnie. Wskutek telegramów, wysłanych do władz centralnych przez Prezydyum miasta przysłało ministeryum kolei przez swego sekretarza zawiadomienie o ulgach dla osób wyjeżdżających dobrowolnie. Ulgi te są następujące: osoby te otrzymają bezpłatne mieszkania i zasiłki rządowe na utrzymanie a nadto biedni otrzymają b e z p ł a t n y b i l e t III. klasy do P a r d u b i c, względnie innej stacyi węzłowej dla wysiedleńców. Dla uzyskania bezpłatnego biletu należy zaopatrzyć się w poświadczenie komisarza obwodowego, stwierdzającego ubóstwo petenta. Poświadczenie to zaaprobuje następnie przewodniczący Komitetu ewakuacyjnego wiceprezydent m. Dr Bandrowski.

Każdy z dobrowolnie wyjeżdżających będzie mógł wziąć ze sobą pakunek 25 kg. wagi a w wyjątkowych wypadkach większy pakunek na bagaż bezpłatny.

Z biura informacyjnego dla spraw ewakuacyjnych. Do biura informacyjnego w magistracie, pozostającego pod kierunkiem r. Kubalskiego, zgłaszają się osoby, chcące przed czasem ogólnej ewakuacyi miasto opuścić. Dotychczas zgłosiło się około 300 osób, które będą wysłane w najbliższych dniach.

Objazdy w Królestwie Polskiem. Prof. Kazimierz R o g o y s k i rozpoczął dalsze objazdy w Królestwie Polskiem jako organ doradczy w sprawach rolniczych Naczelnej Komendy, która udzieliła mu automobilu wojskowego.

Spostrzeżenia pr. R. wskazują, że obsiewy zbóż jarych wszędzie zostały dokonane dzięki Komendy armii przez udzielenia koni do robót. Sadzenie okopowizn rozpoczęło się również. Jeżeli roboty gdzieś się opóźniły to tylko z powodu nieprzyjaznego stanu pogody.

II. Próba z mąką kukurudzianą w szkole gotowania i gospodarstwa domowego na Pędzichowie. — 1) Mamałyga albo kulesza (po włosku polenta) dla sześciu osób. Przepis: Na litr gotującej się i posolonej wody wsypywać uprażoną lekko (na sucho) mąkę kukurudzianą (nie grysik) w ilości pół litra. Wsypując, mieszać nieustannie cienkim wałkiem (w braku tegoż trzonkiem łyżki drewnianej) tak długo, aż z mąki utworzy się tęga masa. Wtedy odstawić garnek na wolny ogień, przykryć pokrywką, a gdy gotowa już mamałyga odstanie od ścian naczynia, wyrzucić ją na miskę jak babkę. Mamałyga ta z barszczem ogórkowym jest wyśmienita, równie smaczną jest mamałyga z innymi barszczami, z mlekiem kwaśnem lub słodkiem, także jako dodatek do potraw mięsnych z sosami wszelkiego rodzaju, zwłaszcza ostrzejszymi.

2) Prażucha dla sześciu osób. Przepis: Pół litra mąki kukurudzianej (nie grysiku) uprażyć w rądlu na sucho; nasępnie zalewać tę mąkę powoli litrem kipiącej i posolonej wody, ciągle dobrze mieszając tak długo, aż mąka wchłonie wszystką wodę, aby nie zostało suchych grudek. Odstawić potem garnek i łyżką, umaczaną w tłuszczu wybierać prażuchę z garnka, układając duże kluski na półmisku.

Obligacye gminy m. Krakowa. Dnia 1 maja 1915 o godzinie wpół do 12 rano odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu na I. piętrze XII. losowanie 4% obligacyi Gminy miasta Krakowa, podzielonych na 5 seryi, w nominalnej wartości 23,600.000 K.

Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną:

dla ser. A. sztuk obl.	11 po	200 K	—	2200 K
dla ser. B. sztuk obl.	7 po	1000 K	—	7000 K
dla ser. C. sztuk obl.	8 po	2000 K	—	16000 K
dla ser. D. sztuk obl.	3 po	5000 K	—	15000 K
dla ser. E. sztuk obl.	2 po	10000 K	—	20000 K
Ogółem w nominalnej wartości				60200 K
dla ser. A. sztuk obl.	14 po	200 K	—	2800 K
dla ser. B. sztuk obl.	7 po	1000 K	—	7000 K
dla ser. C. sztuk obl.	7 po	2000 K	—	14000 K
dla ser. D. sztuk obl.	3 po	5000 K	—	15000 K
dla ser. E. sztuk obl.	2 po	10000 K	—	20000 K
Ogółem nom. wartości				58800 K

Aprowizacya urzędników. Do sklepu urzędniczego przy ul. Karmelickiej l. 15 („Laktol“) nadeszła nowa taryfa doskonałego mydła po nizkiej cenie. Powyżej 5 kg. mydła, mogą otrzymać tylko członkowie „Resursy Urzędniczej“. Natomiast inne artykuły sprzedaje się co do ilości bez ograniczenia. Świeżo nadeszły również: wyborne konserwy gulaszowe i pasztetowe, czekolada, kakao, herbatniki, fasola biała, krasa i cukrówka, grysik kukurudziany biały, żółty i inne. W najbliższych dniach będą sprzedawane konserwy mięsne i jarzynowe w różnych odmianach, oraz świeże jarzyny: kalafiory i szparagi. Mąka żytnia nadejdzie w połowie przyszłego tygodnia.

Nowe marki wojenne w Austryi. Zarząd pocztowy postanowił wydać nowe marki wojenne, mianowicie po 3, 5, 10, 20 i 35 halerzy. Sprzedawać się je będzie z dodatkiem po 2 halerze na wsparcie dla wdów i sierot po poległych żołnierzach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Psia sprawa“, sztuka w 4 aktach Hermana Bahra.

Niedziela popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela wieczór. „Psia sprawa“.

Repertuar Teatru ludowego w sali Nowości.

Sobota. „Śluby Dębnickie“.

Niedziela przedpołudniem. „Królewna Lilijka“. Ceny do połowy zniżone.

Niedziela wieczór. „Śluby Dębnickie“.

Kronika zamiejscowa.

Lot ks. Adama Sapiehy. „Fremdenblatt“ donosi: Dnia 22 bm. o godzinie 10 przedpoł. wzniósł się w powietrze ks. Adam Sapieha jako towarzysz lotnika Mugrauera na polu lotniczem w A s p e r n i wylądował w Wiener Neustadt po 53 minutach lotu z wysokości 1300 m.

Z pobytu uchodźców w Pradze. Z Pragi donosi nam nasz korespondent: Nawet nie umiem zdać sobie sprawy, jak to się stało, żeśmy tu pół jesieni i całą zimę już przebyli zdala od kochanego Krakowa. Wytrąconym ze zwykłego trybu życia, ciężko nieraz było pogodzić się z rzeczywistością, a jednak trzeba się było do niej zastosować... Znajomych mamy tu dosyć, ale komunikowanie się z nimi nie częste, bo daleko od siebie mieszkamy.

W Wielkim Poście mieliśmy tu w Emaus pięciodniowe rekollekcye dla Polonii pod kierunkiem OO. Redemptorystów. Obszerny kościół zawsze był zapełniony, a do Komunii św. tłumy. W kilka dni później dawał rekollekcye dla intelligencyi polskiej ks. Dominik — i znów pełno — a Komunię świętą, w farnej kaplicy na Vinahradach, rozdzielił ks. kardynał Skrbeński. Kiedy kilku z nas było potem u Niego z podziękowaniem, wyraził się, że to on nam dziękować powinien, bo zbudowany jest pobożnością Polaków, która tak bardzo oddziałała na charakter Czechów, że wzmogła się od czasu pobytu Polaków w Pradze frekwencya Czechów do kościoła. A propos Czechów powiem, że — zwłaszcza ich intelligencya — nader przychylnie dla nas usposobiona. Życzliwość okazują nam na każdym kroku, a na punkcie szkolnictwa uprzedzają wprost nasze dezyderata. Założyło nas kilku Samarytanina polskiego i to jako konferencyę św. Wincentego a Paulo. Pan Bóg błogosławi, bo płyną datki i w pieniądzach i w ubraniach. Niedawno otrzymaliśmy z Moraw 86 koron, jako składkę od garnizujących tam w pewnem mieście oficerów i to przeważnie Niemców.

„Halka“ w Wiedniu. W najbliższą środę i piątek wystawi wiedeński Carlteater „Halkę“ Moniuszki. Główne partye odśpiewają artyści lwowscy i warszawscy. Inscenizacyą kieruje dr. Tadeusz Wierzbicki, orkiestrą dyrygent Lehrer.

„Nasi“ na gościnnych występach. Przy ewakuacyi Krakowa opuściło nasze miasto wiele podejrzanych i niebezpiecznych osobników, którzy obecnie w miejscach swojego pobytu dają się we znaki tamtejszym władzom. Policya w Morawskiej Ostrawie aresztowała przed kilku dniami trzech znanych krakowskich włamywaczy: Fr. Popkowicza, Władysława Pająka i Karola Tęczę; popełnili oni kilka kradzieży w Morawskiej Ostrawie i okolicy.

Rosyanie w Czerniowcach. Roda-Roda opowiada w „N. Fr. Presse“ różne zabawne zdarzenia z czasu pobytu Rosyan w stolicy Bukowiny. Otóż pewnego dnia zjawił się u komendanta miasta jakiś chłop z wsi poblizkiej Rogożnej ze skargą na Kozaka, który mu zabrał 35 koron. Esauł, któremu zlecono zbadanie tej sprawy oświadczył: „Z całą pewnością nie zrobił tego nikt z moich ludzi, bo w tym wypadku chłop byłby stracił także buty, zwłaszcza, że ma całkiem przyzwoite z dobremi cholewami“. Badano jednak Kozaków po kolei, aż wreszcie u jednego z nich znalazła się odnośna kwota, jakoteż kilka rubli. Esauł wręczył te pieniądze chłopu, dodając: „Widzisz, mówiłem, że to Kozak nie z mojej sotni“. Kozak rzeczywiście należał do innego „komendyra“.

Z powodu zrujnowania kościołów. Niektóre z kościołów w dyecezyi sandomierskiej są tak zrujnowane wskutek działań wojennych że odprawianie w nich nabożeństw jest obecnie niemożliwem. Z tego względu — jak donosi „Dziennik Berliński“ — J. E. biskup sandomierski, ksiądz Maryan Ryx, pozwolił kapłanom do końca wojny wszelkie czynności religijne, nie wyłączając mszy św., sprawować poza kościołem, w innem jakiem miejscu odpowiedniem, nawet w mieszkaniu prywatnem, byle te miejsca były należycie, zgodnie z przepisami liturgicznemi, przygotowane i urządzone.

Włościanie w Królestwie dla jeńców. Czytamy w nrze 88 „Kur. Warsz.“: Jak daleko sięga współczucie dla jeńców, świadczy fakt, że włościanie gminy Turowicze, w powiecie łukowskim, na zebraniu gminnem uchwalili opodatkować się dobrowolnie na rzecz jeńców przez złożenie ofiar w naturze. Ogółem zebrano 418 sztuk bielizny, którą przy odezwie pełnej serca nadesłano dla rozdania jeńcom — polskiemu komitetowi opieki nad jeńcami.

Jeńcy Polacy w Warszawie. „Kuryer Poznański“ donosi na podstawie wiadomości zaczerpniętych z pism warszawskich, że w czasie nabożeństw wielkotygodniowych rozgrywały się w katedrze św. Jana w Warszawie nader wzruszające sceny, gdy sanitaryuszki wojennych szpitali warszawskich wprowadzały żołnierzy ozdrowieńców, Polaków z W. Ks. Poznańskiego i Galicyi.

Zniesienie ceł na produkty spożywcze. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministeryalne, znoszące czasowo cła od następujących artykułów: Woły, krowy, cielęta, owce, kozy, barany, świnie, wagi 60 kg. drób, dziczyzna, ryby, chleb, suchary okrętowe, pieczywa, towary z ciasta, mięso świeże i wędzone, itd., sery, śledzie, konserwy mięsne, jarzyny wszelkiego rodzaju, konserwy jarzynowe, cebulę, czosnek, cukier i innych gatunków, z wyjątkiem cukru mlecznego i syropu cukrowego (Farbzucker).

Z muzyki.

Rozśpiewany na własną i tyrolsko-styryjską nutę Wiedeń promieniował wczorajszego wieczoru za pośrednictwem grona swoich muzycznych delegatów na audytoryum sali Teatru, złożone w przeważnej części z Wiedeńczyków. Atmosfera zupełnego porozumienia między wykonawcami urozmaiconego programu a słuchaczami zapanowała w amfiteatrze, kiedy na wstępie znakomity kwartet męski, jedna z rozlicznych emanacyj nieporównanego wiedeńskiego „Männergesangsvereinu“ wykonał utwory Schuberta, Wohlgemutha i Kirchla. Dwóch członków kwartetu wystąpiło jako solistów. P. Franciszek Riedl wykonał swoim poważnie wyrobionym barytonem balladę Blümela, a o marszałku Hindenburgu do słów poezyi Giuzkey'a, zaś p. Ludwik Drapal, niegdyś ceniony basista opery wiedeńskiej, utwory Wagnera, Trunka i Loewe'go. Szlachetny wyraz śpiewu p. Drapala i miłe brzmienie głosu zdobyły mu pełne powodzenie.

Przypomniał się także Wiedeń w rytmach utworów, które wiolinistka, panna Jenny Piller, w sposób nader ujmujący podała słuchaczom. Mniej lub więcej potrącały one w rytm rodzinnego walca. Z Wiedniem nawiązały wspomnienia każdego słuchacza nazwiska autorów pieśni, śpiewanych przez panią Claus-Neuroth. — Elegancya interpretacyi artystki znalazła szczególnie odpowiednie dla siebie pole w pieśni d'Alberta, odznaczającej się pełnym szyku pomysłem melodyjnym. Jasny i lekki sopran pani Claus-Neuroth i pewność koloratury uwydatniły się w pełni w końcowym walcu wokalnym Jana Straussa. Kwartety męskie kombinowane ze solem skrzypcowem i współudziałem sopranu odniosły niemniejszy sukces od innych punktów programu. Poważny udział miał w nim także p. Karol Führich, pianista i kompozytor wiedeński, świetny akompaniator.

Godna wysokiego uznania inicyatywa humanitarno-artystyczna J. E. P. Amelii Kukowej, pod której protektoratem odbył się koncert, spotkała się z podwójnem uznaniem. **Z. J.**

Ze wschodniego terenu wojny.

W Karpatach.

Według doniesień urzędowych odbywają się walki działowe zarówno w dolinie rzeki S z e r o k i e j (dopływ Laborca) po stronie węgierskiej, jakoteż koło K o z i o w e j, po stronie galicyjskiej, przyczem artylerya sprzymierzonych działa skutecznie. Gwałtowny a t a k podjęli Rosyanie również k o ł o p r z e ł ę c z y u ż o c k i e j, zostali jednak odparci. W tym punkcie walka musiała być nader zaciętą, gdyż chwilowo toczyła się według słów marszałka polnego por. Hoefera tuż przed pozycyami sprzymierzonych. Walczono również na wschód od przełęczy użockiej, a więc w odcinku m i ę d z y Użokiem a Koziową. Z doniesień tych wynika, że Rosyanie napierają w dalszym ciągu we wschodnim odcinku karpackim, a zaniechali uderzeń w okolicy na południe od przełęczy dukielskiej. Walki toczą się zatem mniej więcej na przestrzeni 30 km od Telepowiec przez Znellę, Wielką Polanę do Stużycy, t. j. po obu stronach drogi Baligród, Cisna i Humenne.

Sprawozdawca „N. Fr. Presse“ dodaje, że wprawdzie Rosyanie ogłaszają obecnie, jakoby nie było ich celem wdarcie się na równiny węgierskie, zwłaszcza że stoją temu na przeszkodzie zarówno złe drogi, jak deszcze, atoli dotychczasowe doświadczenie pouczyło dostatecznie, że zawsze należy oczekiwać czegoś wręcz przeciwnego od tego, co głoszą zarówno urzędowe jak prywatne doniesienia rosyjskie. — Z tego też powodu sądzi wspomniany sprawozdawca nie należy przypuszczać, jakoby walki w Karpatach już się skończyły.

* * *

O położeniu w Galicyi południowo-wschodniej, o czem w ostatnich dniach brak było wyraźniejszych wiadomości, donosi sprawozdawca „Pesti Hirlap“ jak następuje: Punktem podstawowym armii generała P f l a m e r a jest obecnie K o ł o m y j a, posiadająca już dobre połączenie kolejowe z Węgrami, a mianowicie ze stacyą Marmaros-Sziget. W czasie 6-miesięcznego pobytu Rosyan, Kołomyja nie wiele ucierpiała. Komenda rosyjska zaprowadziła surowy porządek, a gdy kozacy usiłowali rabować na przedmieściu, zamieszkałem przez Niemców-kolonistów, kilku z nich zostało z rozkazu komendy rozstrzelanych. Kiedy zaś przyszło do odwrotu Rosyan, to nastąpił on tak nagle i tak szybko, że nie tylko nie mieli czasu miasta zniszczyć, ale nadto musieli porzucić wiele amunicyi i środków żywności. Między innymi ocalały tamtejsze młyny i rafinerye nafty, które obecnie pracują we dnie i w nocy, rafinerye dla wyrobu benzyny, a młyny dostarczają wojsku mąki z zapasów zdobytych na nieprzyjacielu. W mieście słychać nieustannie huk dział z linii bojowej, ciągnącej się na południe od Stanisławowa; o przełamaniu naszej linii mowy nie ma. kolej ułatwia wszelki dowóz i sprowadzenie posiłków. W czasie swego pobytu w Kołomyi zamieszkał arcyksiążę Karol Franciszek Józef w tym samym domu, w którym mieszkał tutaj dawniej wraz ze swoją małżonką.

„A Nap“ donosi z Ungvar: W Karpatach padają od kilku dni obfite deszcze, wskutek czego rzeka Ung i jej poboczne wystąpiły z brzegów. Okoliczność ta stanowi wielką przeszkodę dla Rosyan, którzy ponawiają usiłowania, aby zdobyć przełęcz Użocką.

„Deutsche Tageszeitung“ podaje nowe szczegóły wejścia Rosyan do P r z e m y ś l a. Pierwsi Rosyanie byli to rosyjscy urzędnicy, którzy przybyli w sześciu samochodach bez eskorty wojskowej. Wypytywali o drogę do komendy twierdzy. Później nadeszły małe oddziały żołnierzy rosyjskich i zaciągnęły straż w mieście. Za nim podążał olbrzymi tren ze środkami żywności dla załogi i ludności miejskiej. Po trzech dniach rozpoczęło się wysyłanie jeńców wojennych, zwykle po 10.000 ludzi dziennie, których odstawiono najpierw do Lwowa.

Generał Kusmanek udał się zaraz w pierwszym dniu do kwatery generała Seliwanowa. Austryacki generał Hubert, najstarszy wiekiem oficer w Przemyślu pozostał tam nadal jako pośrednik przy oddawaniu twierdzy i jej zapasów.

Linia frontu wschodniego.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Po spełznięciu na niczem także trzeciego gwałtownego wypadu rosyjskich mas, interesującym będzie krótki przegląd, jak podczas wielu i długich walk ukształtował się obustronny zysk w terenie. Uwydatni to front, jaki sprzymierzone siły zbrojne obecnie obsadziły, a naprzeciw którego nieprzyjacielskie linie ogółem w niewielkiej odległości są położone. Pomijając poszczególne grupy, które ze strony Niemiec dla krycia Kłajpedy i Tylży przesunięte zostały na rosyjski teren, front ten biegnie od Niemnu w linii prawie wzupełności zamkniętej aż do granicy rumuńskiej na wschód od Czerniowiec. Jest ona w północy poza granice Prus wschodnich o wcale znaczny kawał wysunięta naprzód, poczem dzieli zachodni teren Królestwa Polskiego, ogółem wzdłuż Bzury, Rawki i Nidy, na dwie nierówne części, z których o wiele większa część znajduje się w posiadaniu sprzymierzonych i przechodzi następnie na południe od Wisły na ziemię galicyjską. Tu tworzy dolny Dunajec, Biała i linia w okolicy siodła Konieczna, odcinek oddzielający znajdującą się w naszem posiadaniu Galicyę zachodnią od środkowej i wschodniej Galicyi.

Potem wraca się linia frontu na wschód i biegnie Karpatami. Nie można sobie jednak Karpat przedstawiać jako zamkniętego pasma gór, lecz tworzą one szeroką, wypełnioną licznymi grzbietami i wyżynami strefę, która tak po tej, jak i węgierskiej stronie tworzy wiele korzystnych stanowisk. Po długich walkach uniemożliwiono stanowczo Rosyanom przedarcie się w okolicy Dukielskiej przełęczy i musieli się oni zadowolnić zupełnie nieznacznem posunięciem naprzód swych pozycyj na teren węgierski a ż d o l i n i i Z b o r ó w — S t r o p k ó w — W i r a w a. Dalej na wschód biegnie front tuż koło granicy węgierskiej, poczem wkrótce przechodzi na teren galicyjski, na północny wschód od Horodenki osiąga Dniestr i wreszcie obejmuje całą Bukowinę z wyjątkiem małego trójkąta koło Nowosielicy na wschód od Czerniowiec.

W zasadzie ogranicza się rosyjski zysk na te części wschodniej Galicyi, które zostały nieprzyjacielowi pozostawione po bitwach pod Lwowem. Druga wielka ofenzywa nie zabezpieczyła nawet Rosyanom w całej rozciągłości części Królestwa Polskiego, położonej na zachód od Wisły, spowodowała owszem, że on musiał pozostawić nam wielką część tego terenu. Jedyny sukces, jaki mu przyniosła ta ofenzywa, było ustalenie się nad Dunajcem, podczas gdy inne jego zdobycze z tej fazy kampanii, (węgierski teren do Homonny i posiadanie Bukowiny) rychło mu z powrotem wydarto. Trzecia wielka ofenzywa przyniosła ogółem Rosyanom posiadanie pięć do dziesięć kilometrów szerokiego skrawku na terenie przełęczy dukielskiej. Wszystkie zaś usiłowania celem zawładnięcia z powrotem przełęczy użockiej, spełzly na niczem.

Bagnety na laskach.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „National Ztg“ donosi, że Rosyanie walczą w Karpatach w walce z bliska bagnetami, nasadzonymi na kijach. Karabin jest bowiem niewygodny i ciężki.

Następca Tronu o Legionach.

Marszałek polny, porucznik eksc. Durski, komendant Legionów polskich, otrzymał od syna, służącego przy marynarce wojennej w Pol, list z doniesieniem o pobycie w Poli Następcy Tronu, aryks. Karola Franciszka Józefa. Gdy podczas przeglądu załogi arcyksiążę usłyszał nazwisko syna generała Durskiego, zwrócił się do niego i podając mu rękę, rzekł:

„Cieszy mnie, że pana poznaję. **Byłem niedawno w Legionach polskich. Walczą bardzo mężnie.** Pozdrów pan odemnie ojca, pisząc do niego“.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Reichspost“ donosi: Rozszerzana w dziennikach trójporozumienia wiadomość, jakoby Rosyanie w ostatnich walkach karpackich zdobyli dwa austryackie moździerze 30½ cm., jest nieprawdziwą. Może się to odnosić tylko do d w u m i o t a c z y b o m b, których się używa do rzucania bomb na małą odległość.

Sukcesy Niemców nad kanałem Yzery.

Niespodziewanym atakiem nad kanałem Yzery zyskali Niemcy poważny sukces. Wyrzucili Anglików i Francuzów ze wzgórz, które broniły miasta Ypern od północnego zachodu i przeszli koło Langenmark kanał Yzery.

Langenmark (miasto liczące 6.000 mieszkańców) i kilka mniejszych miejscowości pozostały w rękach Niemiec, którzy zdobyli nadto 30 armat i wzięli 1.600 jeńców. W ten sposób miasto Ypern zostało otoczone także od północnego zachodu. Ypern jest silną pozycyą i jakby kluczem frontu anglo-francuskiego w Belgii. Jego utrata zachwiałaby frontem sprzymierzonych bardzo poważnie. Najbliższe wypadki okażą, czy sytuacya sprzymierzonych jest nad Kanałem dość silną, by powstrzymać dalszą ofenzywę niemiecką.

Sukces nad Yzerą najwidoczniej zaskoczył sprzymierzonych. Niemcy są mistrzami w niespodziewanych, potajemnie przygotowanych atakach. Od listopada nie było walk nad Yzerą. Sprzymierzeni skierowali swe główne wysiłki na Szampanię, nad dolinę Woewre i w Wogezy. Tymczasem Niemcy wykorzystali spokój we Flandryi i silnym atakiem zdobyli sukces nieposledni.

Ostrzeliwanie Smyrny.

Berlin. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia „Corriere della Sera“ ze Smyrny o ostrzeliwaniu przez flotę angielsko-francuską miały okręty Sprzymierzonych nędznie strzelać. Najpierw bezskutecznie strzelał krążownik, potem strzelały trzy okręty, chybiając również. W 2 dni później rozpoczęło się ogólne bombardowanie, lecz później Turcy uszkodzili ciężko wielki krążownik, a mniejszy statek zniszczyli. Znów po dwu dniach podjęto na nowo bombardowanie, lecz i teraz uszkodzono angielski krążownik. Flota wstrzymała dalsze ostrzeliwanie.

Pod Dardanellami.

Ateny. (Tel. pryw.) Wśród wojsk anglo-francuskich na Lemnos, daje się zauważyć wielki ruch. Podobno lądowanie w Dardanellach postanowione było na ubiegłą środę, ale zostało odroczone do terminu, który jest trzymany w tajemnicy. Wojska wsadzono już na okręty.

Grey nieubłagany.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Londynu donoszą: Sir Edward Grey oświadczył w mowie, że grzechem jest modlić się o pokój, zanim nie będzie zniszczona „barbarzyńska buta“ Niemiec, która pragnie cały świat opanować. Pokój, któryby nie przyniósł korzyści całej ludzkości — **jest** nie do przyjęcia.

Czy pokój możliwy?

Berlin. (Tel. pryw.) Amerykański pułkownik House zwrócił się do rządu francuskiego z zapytaniem, czy możliwe są obecnie rokowania pokojowe. Odpowiedź brzmi, że pokój będzie możliwy dopiero po zupełnem zniszczeniu pruskiego militaryzmu.

Wielkie transporty amerykańskie.

Berlin. (Tel. pryw.) „New-Yorker Deutsches Journal“ twierdzi, że 21 marca wypłynęło 7 parowców z portów amerykańskich, na których znajdowało się 100.000 ton materyału wojennego przeznaczonego dla Europy. Parowiec „Adriatic“, największy okręt pasażerski Towarzystwa „White Star Line“, miał ładunek automobilów dla Trójporozumienia. Statek amerykański „St. Louis“ również przewiózł materyał wojenny dla Europy. Włoski parowiec „Europa“ i drugi jeszcze przewiozły 500 koni do Genuy. Pewna liczba okrętów zawierała ładunki środków żywności i opatrunków dla wojsk mocarstw zachodnich.

Rozczarowanie generała Pau.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg“ dowiaduje się z pewnego źródła, że generał Pau wrócił bardzo rozczarowany z rosyjskiej kwatery. Wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz nie był wcale serdeczny. Traktował generała z lekceważącą wyższością i czynił mu gorzkie wyrzuty z powodu niedostatecznie przygotowanego ataku na Dardanelle.

Kanada dla Rosyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Przedstawiciel „Canada Company“ oświadcza, że od Rosyi zamówienie **na dostawę granatów za 50 milionów dolarów.** W toku są układy co do dostawy szyn kolejowych i innych produktów przemysłowych.

Holandya a Watykan.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Rząd holenderski wysłał Dra Nolensa do Rzymu celem przywrócenia dyplomatycznego przedstawicielstwa Holandyi przy Watykanie. Zapewne Nolens będzie pierwszym posłem Holandyi.

L. 11779 / III. a. | 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	8.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.68
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów

przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).
2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).
3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).
4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).
5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).
6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:
Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:
Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:
Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:
Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03** w nocy (pocztowy).
2) **7.05** rano (przyspieszony).
3) **10.55** **przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50** **popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58** **wieczór** (przyspieszony).
6) **10.19** **przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:
Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:
Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:
Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośrednicy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceń i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny. l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.
— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.
— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — (przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz. Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.
— „Szkoła polska". Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polsk.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.
Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo — Praga, ul. Kremenowa 4.
Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Palackyego 154.
Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.
Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Cenralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielva: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko")

Komitet **centralny wydziału Tow. rolniczych:** VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk. Währingerstrasse.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. **Mayerhofgasse** 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska": XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha": I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna": III. Untere Viaduetgasse 33.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta **Krakowa:** I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Lwowska Miejska Kasa Oszczędności, dyr. Merunowicz, Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Galicyjski Bank Ludowy, Länderbank, I. Hohenstaufengasse 3.

Union-Bank filia Lwów, I. Wächtergasse.

Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego, I. Lothringerstr. 12, Dom przemysłowy.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Ustredni Banka czes. sporit., I. Schottenring.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy. — Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.